Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 17 (1651) Warszawa, wtorek, 26 września 1967 r. Cena 50 gr

● **Płetwonurkowie — to ludzie, którzy w wodzie poruszają się tak sprawnie jak na lądzie. W Polsce mamy około 3 tys. płetwonurków zrzeszonych w Klubach Ligi Obrony Kraju oraz PTTK.**

● **Jak głęboko płetwonurek może zejść pod wodę?**

Otóż rekord Polski wynosi 95 metrów i należy do płetwonurków: Zbyszka Lipskiego oraz Andrzeja Płochcińskiego. Rekord został ustanowiony na jeziorze Hańcza. Płetwonurkowie nurkowali w aparatach tlenowych.

Inż. Jerzy Macke schwycił na wyspie Cayo Avalos małego krokodyla, ale przed dużym sciekał jak mógł najszybciej.

Przygody PŁETWONURKÓW

REKINY, MURENY, BARAKUDY

opowiada inż. Jerzy Macke

To było tak. Z Hawany wypłynęliśmy kutrami na pełne morze, na wyznaczony przez organizatorów podwodny teren polowań. Główną bazę założyliśmy na wyspie o miłej nazwie Cayo Avalos. Była to naprawdę czarująca wysepka o skalistych brzegach, porośnięta wysokimi palmami, ale w głębi bardzo błotnista. W tych właśnie grzęzawiskach żyły krokodyle. Raz, pod wieczór, poszedłem sobie na mały spacer wąską ścieżką wśród palm i krzewów. Uszedłem kilometr i nagle widzę... po ścieżce pełznie w moją stronę olbrzymi krokodyl. Zamarłem, ale tylko na sekundę. Och, jak ja wtedy pędziłem do obozu! To był chyba mój najszybszy bieg w życiu...

Morze Karaibskie jest cudowne. Jest przezroczyste jak kryształ i bardzo ciepłe. Rozkosz, móc się zanurzyć w jego wodach o świcie i popłynąć w dal. Ale tak już jest w przyrodzie, że piękno chodzi w parze z niebezpieczeństwem. Morze Karaibskie jest więc morzem niebezpiecznym i to okrutnie niebezpiecznym. Wśród setek raf koralowych, czyli wapiennych skał utworzonych ze szkieletów koralowców, a także mszywiołów i glonów, żyją tysiące rekinów najprzeróżniejszych odmian i wielkości.

C. d. na str. 4 — 5

Klub Nastolatków

Wiele myślałam nad tym, dlaczego my, nastolatki, sprawiamy tyle kłopotów rodzicom i opiekunom. Przecież wszędzie tak dużo i źle mówi się i pisze o nas, a my jakbyśmy znajdowali się na innym świecie i nic nie słyszeli.

Czy rodzice za mało czasu nam poświęcają? Czy też może mamy za dużo czasu, wolności i samodzielności? Te pytania ciągle sobie zadaję. Jak to jest naprawdę?

Czy jesteśmy smarkaczami ?

Na pewno mamy wiele wolności i samodzielności, często możemy robić, co nam tylko przyjdzie do głowy. Łatwiej dzisiaj jest okłamać rodziców, profesorów, czy nawet obrabować sklep. Nie chce nam się iść do szkoły, idziemy na wagary. Mówimy — jakoś to będzie. Ale jak? Bo ja twierdzę, że źle będzie!

Dlaczego dzisiaj, kiedy mamy takie wygody i ulepszenia, zamiast stać się lepszymi — stajemy się coraz gorsi?

Czy to ma być wdzięczność — jak to określają rodzice? Czy nas, nastolatków, na coś lepszego nie stać? Owszem, stać nas, ale jesteśmy zbyt leniwi i za wygodni.

I tu moim zdaniem tkwi sedno sprawy — nie potrafimy właściwie wykorzystać tych wszystkich dobrodziejstw, jakie niosą z sobą nasze czasy. Marnotrawimy cenne godziny na rzeczy błahe i często szkodliwe.

A wystarczy przecież wziąć się w garść, zorganizować sobie naukę i wypoczynek. Chyba na tym polega właściwie pojęta nowoczesność. Drobny przykład — to nasze codzienne ślęczenie przy telewizorze. Owszem, to pożyteczny wynalazek. Ale przez telewizję wielu zupełnie przestało czytać prasę, a przede wszystkim — książki. Czy taki „wierny oglądacz" programu telewizyjnego nie zastanowi się nad tym, że z czasem zrobi się z niego „duchowy karzeł?"

(bs)

IWONA z Krakowa

OD KLUBU NASTOLATKÓW

Iwona ostro zaatakowała sporą grupę nastolatków, poruszyła kilka ważnych spraw. Padły mocne zarzuty: lenistwo, wygodnictwo, marnotrawienie czasu, bezmyślność...

Odczytujemy z listu Iwony następujący jej pogląd na rówieśników: „Macie się za dorosłych, a jesteście po prostu smarkacze!" Iwona ma na myśli nie wiek, a postępowanie.

Temat jest chyba bliski wszystkim. Zapraszamy więc do dyskusji. Czekamy na listy!

- **Czy umiemy dobrze korzystać ze swojej samodzielności?**
- **Kto jest smarkaczem, a kto nie?**

STRZAŁ W GRADOWĄ CHMURĘ

NAZYWA SIĘ „Obłako" i jest pierwszym tego typu w ZSRR urządzeniem do walki z gradem. Rakieta wystrzelona z aparatu „Obłako" w kierunku zbliżającej się gradowej chmury, nafaszerowana specjalną mieszanką chemiczną, zamiast gradu sprowadza na ziemię życiodajny deszcz.

„Obłako" zbudowano w Tbiliskich Zakładach Przemysłu Budowy Maszyn. Rok rocznie częste gradobicia powodowały duże straty w gruzińskim rolnictwie. Aparatura „Obłako" (próby trwały parę lat) radykalnie zapobiega tej klęsce.

PODZIEMNY OGRÓD

OKAZUJE SIĘ, że także pod ziemią może rozwijać się bujnie roślinność. Na taką roślinność natknęli się radzieccy grotołazi w pieczarze na południu Kazachstanu. Pieczara jest podziemną salą o długości 160 metrów, do której prowadzi szerokie wejście. W grocie rosną drzewa i krzewy. Nasiona roślin przyniesione zostały przez ptaki, które wykorzystują pieczarę jako naturalne schronisko. Olbrzymie ilości ptasich odchodów stanowią najlepszy naturalny nawóz dla podziemnej roślinności. Po części równoważy to brak koniecznego do wegetacji światła.

SŁYNNI DOWÓDCY CZERWONEJ ARMII

BUDIONNY

CZERWONA ARMIA jeszcze nie zdążyła dobić Kołczaka i Judenicza*), gdy na początku lata 1919 roku rozpoczął pochód na Moskwę generał Denikin), prowadząc najsilniejszą z białogwardyjskich armii, popieraną przez mocarstwa zachodnie. Młoda Republika Rad znów była zagrożona! 3 lipca zebrało się Plenum Centralnego Komitetu Partii pod przewodnictwem Lenina.**

„Wszyscy do walki z Denikinem!" — rzucił hasło towarzysz Lenin. Ogłoszono mobilizację do Armii Czerwonej. Początkowo jednak Denikin wspierany niedobitkami Kołczaka odnosił sukcesy. Padały miasta. Na przedmieściach Piotrogrodu znalazł się Judenicz. Plenum KC, które ustalało plan operacji wojennej, skierowało wtedy w rejon Woroneża konny korpus Siemiona Budionnego, który oswobodził miasto. Żołnierze Budionnego okryli się sławą. Ogromne znaczenie konnicy zostało udowodnione i korpus Budionnego przekształcono w I Konną Armię.

Kolejno oswobodzono z rąk białogwardzistów Kursk, Kijów i inne miasta. Konna Armia Budionnego wbiła się głębokim klinem we front wojsk Denikina.

W końcu marca 1920 roku legendarna konnica Budionnego wspierana oddziałami partyzanckimi pokonała wojska Denikina biorąc do niewoli 22 tys. jeńców. Ostatki jego białogwardyjskiej armii kapitulowały u granic Gruzji. Imię Budionnego wpisało się na zawsze do historii Czerwonej Armii. (AG)

*) Mikołaj Judenicz, generał rosyjski, w 1918—1919 roku dowódca północno-zachodniej armii kontrrewolucyjnej.

**) Aleksander Denikin, rosyjski generał, dowódca wojsk kontrrewolucyjnych na południu Rosji, rozgromiony w 1919 roku.

Rys. J. Rocki

SZYBCIEJ DALEJ WYŻEJ!

Fot. Archiwum

Dziś drukujemy rady pani Marii Ciach-Michalak, byłej olimpijki, obecnie nauczycielki wf. Szkoły nr 33 w Warszawie, opiekunki drużyny, która od lat przoduje w czwórboju.

„ŚW. MŁ." — Jedni mówią, że o sukcesach sportowych decyduje talent, z którym człowiek się rodzi. Inni — że tylko praca nad sobą, uparty trening, który z każdego „ciaptaka" może zrobić rekordzistę.

P. Michalak: — Moim zdaniem, o wynikach sportowca decydują w równej mierze zarówno mięśnie, jak i głowa. Człowiek mięśni ma dużo, które w różnym stopniu uczestniczą w każdym ruchu, w każdym wysiłku — a głowę wprawdzie tylko jedną, ale która powinna koordynować wysiłek tych mięśni i mądrze nimi gospodarować. Tylko ten zawodnik będzie miał dobre wyniki, który podczas treningu i startu umie zdobyć się na maksymalny wysiłek fizyczny i umysłowy. W przeciwnym razie — nawet przy bardzo dobrych warunkach fizycznych, będzie miał średnie wyniki, będzie narażał się na bolesne kontuzje.

„ŚW. MŁ." — To dotyczy wyczynowców, ale czwórbój to głównie sportowa zabawa.

P. Michalak: — Kto tak myśli, ten jest w błędzie. Start w czwórboju następuje zaraz w pierwszych dniach nauki. To bardzo dobrze. Ale każdy czwórboista powinien wiedzieć, że po powrocie z wakacji jego mięśnie są mniej wydolne, a zarazem bardziej obciążone. Dlaczego? Bo po wakacjach prawie każdy chłopak i dziewczyna trochę przytyli. Dlatego początkowo trzeba biegać dla zabawy, bez sprawdzianów, czyli nie dla wyniku. A potem w sposób racjonalny należy zwiększać trening. W przeciwnym razie również czwórboistom grozi kontuzja.

„ŚW. MŁ." — Jak zapobiegać kontuzji?

P. Michalak: — Przede wszystkim należy pamiętać o rozgrzewce. Bo mięśnie mają taką właściwość jak np. plastik. Rozgrzany — staje się elastyczny, od zimna — pęka. A kontuzja to właśnie pęknięcie poszczególnych włókienek mięśniowych. Czasem dochodzi do tego mały wylew wewnętrzny. Te kontuzje, jakie zdarzają się zawodnikowi, w wieku czytelników „Świata Młodych", nie są zwykle groźne. Można chodzić, ale przy zwiększonym wysiłku podczas startów — przeszkadzają a zawodnik czuje, że go boli noga lub ręka. „Chyba się uderzyłem" — skarżą się wtedy moi uczniowie. A tymczasem nastąpiło pęknięcie, „zerwanie" włókienek mięśniowych.

„ŚW. MŁ." — Na czym polega dobra rozgrzewka?

P. Michalak: — 10—12 min. swobodnych ruchów: podskoków, drobnego truchciku, trochę przewrotów na ziemi. A wszystkie te ruchy robi się w dresie. Właśnie żeby rozgrzać ciało. I zaraz po starcie należy znów włożyć dres. W przeciwnym razie mięśnie szybko stygną i trzeba by znów robić rozgrzewkę, a przecież szkoda na to tracić energii.

„ŚW. MŁ." — Kiedy jeszcze grozi kontuzja?

P. Michalak: — Np. podczas skoków na twardym podłożu. Wtedy następuje zbytnie obciążenie mięśni i stawów. Dlatego można skakać tylko na miękki piasek.

Konieczny jest też umiar podczas treningów.

- Jeśli ćwiczy się skok w dal, to nigdy nie oddawać więcej jak 10—12 skoków na raz.
- Jeśli trenuje się skok wzwyż — to nie skakać na maksymalnej wysokości. Lepiej trochę obniżyć poprzeczkę, bo wtedy zawodnik nie koncentruje się tylko na tym, by przeskoczyć. Może zwrócić uwagę na styl, na popełniane błędy.
- Jeśli ćwiczy się biegi, to biegać z umiarem. To nie jest wszystko jedno, czy przebiegnie się odcinek 180 m, czy 6 × 30 m. Bieg na 180 m — to trening na wytrzymałość. Ale wtedy w mięśniach wytwarza się tzw. „dług tlenowy", czyli mięśnie spalają więcej tlenu, aniżeli go otrzymują. Zawodnik odczuwa silne zmęczenie. Biegając 6 × 30 m, w czasie krótkich przerw organizm ma dość czasu, by odpocząć, a zawodnik dość sił, by popracować nad dynamiką biegu, nad prawidłowym startem.

Nigdy nie należy trenować wszystkich 4 dyscyplin na raz. Najlepiej — wybrać 3. Każdego dnia — jedną opuszczając. Przy tej metodzie zawodnik zwykle potrafi się na dwu dyscyplinach dostatecznie skoncentrować, a trzecią traktuje dla zabawy.

Notował: JERZY B. KLIMA

Poczta „AURORY" odpowiada

CZYTELNICY PYTAJĄ

Z uwagą przeczytałem w 73 n-rze „Świata Młodych" o zapoczątkowanej akcji „Aurora" Jestem harcerzem, należę do Drużyny im. Janka Krasickiego. Pragnę aktywnie włączyć się do akcji „Aurora"

Ponieważ redakcja udziela informacji dotyczących Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, proszę o odpowiedź na interesujące mnie pytania:

1. **Jaką wyporność miał okręt „Aurora"?**
2. **Jaki był stan osobowy okrętu?**
3. **W jakie uzbrojenie wyposażony był ten krążownik?**
4. **Kto był jego dowódcą?**

Z góry dziękuję za udzielenie odpowiedzi.

STASZEK PEŁESZUK
Z PRZEMYŚLA

*

Tadek Grycan z Obórek, pow. Brzeg, prosi o informacje o innych okrętach biorących udział w walkach rewolucyjnych i o powstaniu radzieckiej floty wojennej.

*

JACEK Z WARSZAWY:

— Jakim pociskiem, ślepym, czy ostrym, oddano historyczny strzał z „Aurory". Co po polsku oznacza nazwa „Aurora". Co teraz się dzieje ze słynnym okrętem?

POCZTA „AURORY"

HISTORYCZNY WIECZÓR NA „AURORZE"

POD OSŁONĄ mroku na pokład „Aurory" przybył łącznik z Instytutu Smolnego, w którym mieścił się sztab rewolucji. Zameldowawszy się u dowódcy okrętu, komisarza Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, Bielyszewa, łącznik oznajmił:

„...O godzinie dziewiątej wieczorem Kiereński (premier Rządu Tymczasowego) powinien się poddać. Jeśli tego nie zrobi, wtedy na murach twierdzy Pietropawłowskiej zapali się czerwone światło. Na ten sygnał „Aurora" odda strzał... ale ślepym nabojem. Wystrzał ten będzie sygnałem do ostatecznego szturmu naszych oddziałów na Pałac Zimowy..."

*

Na pomoście dowódcy tkwił nieruchomo Bielyszew nie spuszczając oka ze wskazówek na fosforyzującej tarczy swego zegarka. Stojący obok wachtowy spoglądał niespokojnie w kierunku niknącej w mroku twierdzy, skąd miał być dany sygnał.

Ładowniczy już dawno wsunął ślepy nabój do żelaznej paszczy działa wymierzonego na Pałac Zimowy. Wszyscy czekali... Zdawałoby się, że chwile, które dzieliły ich od umówionego sygnału, ciągnęły się w nieskończoność. Na pokładzie panowała martwa cisza.

Nagle, na murze pietropawłowskiej twierdzy pojawiło się zapowiedziane czerwone światło.

— Pal! — krzyknął Bielyszew.

Potężny huk działa wstrząsnął powietrzem i przerwał niemą ciszę tego wielkiego, niezwykłego wieczoru 25 października 1917 roku. Była godzina 21 minut 40.

Urra! Oddziały Rewolucji runęły do szturmu na Pałac Zimowy. W świetle reflektorów „Aurory" tysiące marynarzy, robotników i żołnierzy biegło do ataku na siedlisko kontrrewolucji...

Pada nowa komenda dowódcy okrętu: „Załadować ostre pociski!" Działonowy wzniósł nad głową rękę, gotową do dania znaku: „Ognia!"

Wtem, w strudze światła reflektora ukazała się na nabrzeżu jakaś postać wymachująca trzymanym w ręku karabinem.

— Hej, tam na „Aurorze"! — krzyczy co sił w płucach — więcej nie strzelać! Już zbyteczne. Nasi w Pałacu Zimowym...

*

Legendarny krążownik „Aurora", czyli jutrzenka, z którego oddany został strzał oznajmiający światu nową erę, erę socjalizmu, stoi dziś u granitowych nabrzeży Newy, w Leningradzie, jako okręt-muzeum, jako żywy pomnik Wielkiego Października.

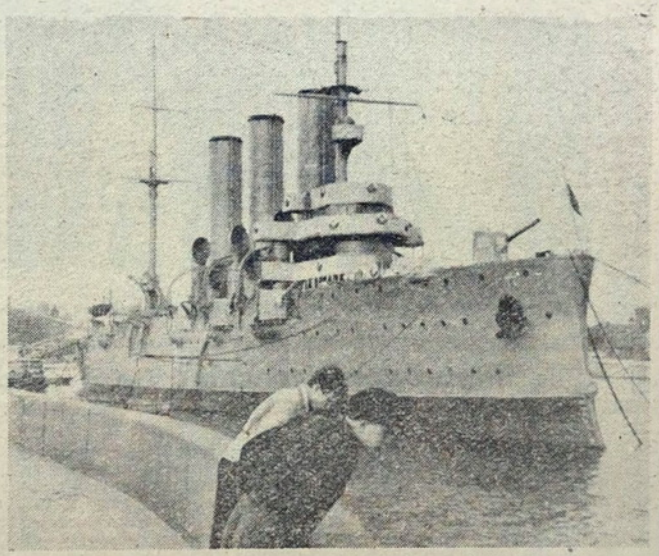

Foto Jerzy Dąbrowski

Na lądzie i na morzu

W DNIU 12 lutego 1918 roku Lenin podpisał dekret o utworzeniu regularnej Robotniczo-Chłopskiej Floty Czerwonej. Okręty floty, w skład której wchodziły także krążowniki, ogniem swych dział wspierały Armię Czerwoną i zadawały dotkliwe ciosy siłom morskim państw, które starały się zdławić młodą Republikę Rad.

14 czerwca 1919 roku okręty młodej marynarki radzieckiej wzięły udział w operacji przeciwko zbuntowanym fortom „Krasnaja Gorka" i „Sieraja Łoszadź". Natarcie od strony lądu wojsk czerwonych i lotnictwa wspierały ogniem swych potężnych dział okręty liniowe „Pietropawłowsk" i „Andrej Pierwozwannyj" oraz krążownik „Oleg". Podczas gdy okręty liniowe ostrzeliwały fort „Krasnaja Gorka", krążownik „Oleg" toczył bój z fortem „Sieraja Łoszadź", wspierając oddziały Armii Czerwonej, które zdobyły forty szturmem. Zagrożenie frontu pod Piotrogrodem zostało zażegnane. Była to pierwsza ofensywna operacja przeprowadzona przez flotę wspólnie z armią lądową i lotnictwem.

Wspólnym uderzeniem młoda armia i flota radziecka przepędziły z Kraju Rad wszystkich interwentów. Już w latach dwudziestych flota została wzmocniona wykończonymi i zmodernizowanymi na radzieckich stoczniach krążownikami: „Swietlana", „Czerwony Krym", „Czerwona Ukraina" i „Czerwony Kaukaz". Ogromne zasługi w dalszym rozwoju radzieckiej floty położył znakomity budowniczy okrętów, światowej sławy uczony, akademik Kryłow. Wspaniale zdały one egzamin podczas ostatniej wojny, w walce z hitlerowską flotą wojenną.

METRYKA „AURORY"

KRĄŻOWNIK — po rosyjsku kreiser — to nazwa pochodzenia holenderskiego. Tak nazywano szybkie i dobrze uzbrojone okręty parowe, używane do morskich zwiadów, ochrony i blokowania portów, konwoju innych okrętów itd.

Krążownik „Aurora" zbudowany został w Petersburgu (obecna nazwa: Leningrad) w roku 1897, a służbę w wojennej flocie rosyjskiej rozpoczął w 1903 roku.

A oto dane techniczne krążownika:

Długość okrętu — 123,7 metra, szerokość 16,8 m, zanurzenie — 6,4 m w części dziobowej i 7,3 m w części rufowej, wyporność okrętu — 6731 ton.

Uzbrojenie krążownika składało się z 8 dział 152-milimetrowych, 24 dział 75-milimetrowych, 8 dział 37-milimetrowych. Uzbrojenie torpedowe — dwa podwodne aparaty i jeden nadwodny.

Kadłub „Aurory" zbudowany był z pancernej blachy. Stanowisko dowodzenia i inne żywotne części okrętu chronił pancerz grubości 15% mm, a pokład okrętu pokrywał pancerz grubości 38 mm.

Krążownik wyposażony był w trzy maszyny parowe o łącznej mocy 11600 KM (koni mechanicznych), które poruszały trzy śruby okrętowe. Parę dla tych maszyn dostarczały 24 kotły. Krążownik osiągał szybkość 20 węzłów. Przy pełnym zapasie paliwa (około 1000 ton), idąc z szybkością 10 węzłów, okręt mógł bez zawijania do portów przebyć 4 tysiące mil morskich, czyli około 7400 km.

Załogę krążownika „Aurora" stanowiło 570 marynarzy, w tym 20 oficerów.

W pierwszych dniach września odbywały się na Morzu Karaibskim VII mistrzostwa świata w łowiectwie podwodnym, organizowane przez Ministerstwo Sportu Kuby oraz Międzynarodową Konfederację Działalności Podwodnej. W tych zupełnie u nas nieznanych zawodach startowały ekipy płetwonurków z 34 państw. Po raz pierwszy spróbowali szczęścia również Polacy: Andrzej Zinserling, Jerzy Macke, Zbigniew Zajączkowski i Witold Roguski.

Nasi płetwonurkowie są już w kraju. W oficjalnej punktacji drużynowej nie uplasowali się na czołowych miejscach, ale za to mieli najwięcej przygód. Były to czasem przygody niesamowite, pełne dramatycznego napięcia...

Przygody PŁETWONURKÓW

Ciąg dalszy ze str. 1

Występują też masowo drapieżne ryby miureny i okrutne barakudy, zwane też szczupakami morskimi. Są to ryby, których długość przekracza czasami 3 metry, o ogromnym uzębionym pysku.

Rzecz jasna, obok tych drapieżników występują miliony normalnych ryb, które nie są drapieżne. Proszę tylko nie myśleć, że przypominają one nasze ryby słodkowodne lub bałtyckie. Są to ryby przede wszystkim bardzo wielkie, o najdziwniejszych kształtach i bajecznych kolorach. Np. ryba.... papuzia jest tak kolorowa jak... papuga. Stąd też pochodzi jej nazwa.

Ale najgroźniejszy dla człowieka jest jednak rekin! Szczególnie ten o przydomku... tygrys!

— Właśnie! — odzywa się inżynier Witold Roguski. — Miałem sposobność spotkać się z nim oko w oko... Brr

SPOTKANIE W PODWODNEJ GROCIE
opowiada inż. W. Roguski

... O rekinach napisano już całe tomy i przed wyjazdem na podwodne mistrzostwa poczytałem sobie trochę o ich obyczajach...

Uważa się powszechnie, że rekiny nie atakują człowieka, gdy ma on na sobie czarny skafander. Wydaje mi się jednak, że ta zasada nie potwierdza reguły. Moim zdaniem rekin w wodzie zachowuje się jak zły pies na podwórku... Proszę tylko posłuchać. Jeśli jakiś napadnie zły pies i ten ktoś zacznie przed nim uciekać — wtedy koniec. Przed złym psem nie trzeba wiać! Trzeba mu dzielnie stawić czoła, by pies poczuł respekt!

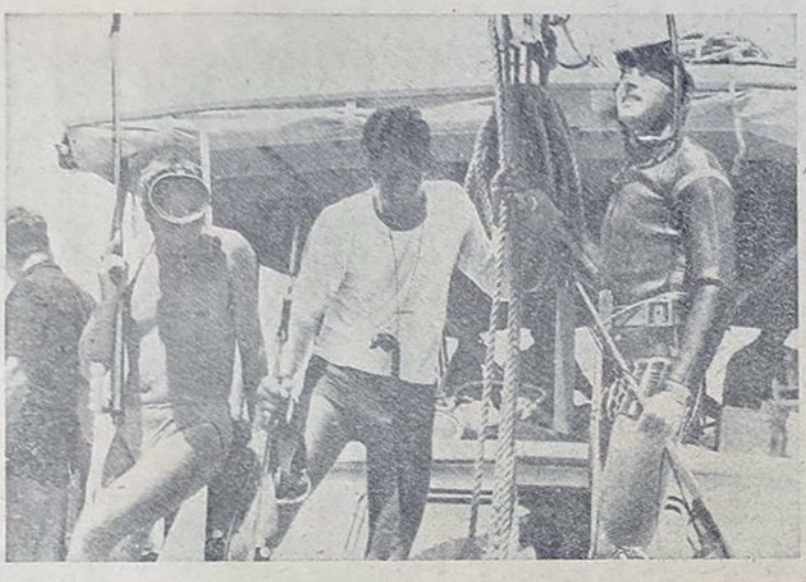

Ekipa naszych płetwonurków za chwilę pogrąży się w falach Morza Karaibskiego.

Podobnie zachowuje się rekin. Jeśli płetwonurek spotka się z nim oko w oko — wtedy człowiek nie powinien uciekać na łeb na szyję. Nie wolno nigdy odwrócić się do rekina tyłem. Trzeba mu patrzeć prosto w ślepia, a harpun należy trzymać przed sobą i wolno odpływać ku powierzchni morza, w stronę asekurującej każdego płetwonurka łódki. Trzepotanie rękami lub nogami też nic nie daje. Mówię to, bo przeżyłem spotkanie z najgroźniejszym z rekinów — a mianowicie rekinem-tygrysem. A było tak:

Płynąłem w kierunku podwodnej rafy koralowej. W pewnej chwili ujrzałem w wapiennej skale duży otwór. Zszedłem niżej i już chciałem wpłynąć do otworu. Wtem zauważyłem olbrzymiego rekina. Czyhał w tej podwodnej grocie. Dzieliła nas odległość 3—4 metrów.

Serce skoczyło mi do gardła. Przeraziłem się, ale nie straciłem zimnej krwi, nie dałem drapaka. Ostrożnie zacząłem się wycofywać, trzymając przed sobą kuszę z harpunem. Nie wystrzeliłem grotu,

Buon giorno ragazza! • Parlez-vous francais? • Od kuda wy prijechali? • Wie alt b

— Do każdego słowa dodawaj „la" i wszystko będzie „okej" — pocieszali przyjaciele pana Kowalskiego, kiedy udawał się on do Francji, zupełnie nie znając języka francuskiego.

Gdy pociąg wtoczył się na peron paryskiego dworca, pomny nauk pan Kowalski wychylając się z okna wagonu zawołał:

— „La bagaż!".

Potem powiedział „la hotel". I rzeczywiście, zarówno bagażowy, jak i kierowca taksówki zrozumieli jego życzenia! Dopiero w restauracji zaczęły się kłopoty. W karcie potraw „la" figurowało dość gęsto, ale innych znajomych słów jakby nie było... Zaryzykował, zamawiając „la zupę", „la kotlet" i „la kompot". Został grzecznie obsłużony, ale w magiczną siłę francuskiego „la" przestał wierzyć zupełnie, gdy kelner powiedział z uśmiechem, najczystszą polszczyzną:

— Szanowny pan dostałby „la guzik" zamiast obiadu, gdyby nie to, że trafił pan na ziomka...

Morał z tej anegdoty? Wcale nie taki, że język polski i francuski mają niektóre zbliżone w swoim brzmieniu słowa, ale że należy się uczyć języka kraju, do którego się wyjeżdża, ażeby nie trzeba było liczyć na szczęśliwe przypadki...

Mikołaj Rej z Nagłowic zachęcał do pisania w języku polskim zamiast po łacinie. I słusznie nazwano go „ojcem" polskiej literatury. Od czasów Reja minęło jednak parę wieków i język polski opanowaliśmy niezgorzej. Czasami może jakiś drobny błędzik gramatyczny w rodzaju „poszłem na salę", albo nie to, co trzeba „u" w dyktandzie, ale poza tym mowa polska kwitnie! Przyszedł więc czas na naukę obcych języków.

Przez Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki przelewa się ludzka ciżba, poszukująca obcojęzycznych pism i książek. Coraz większy procent obywateli naszego kraju, począwszy od przedszkolaków, a kończąc na 60-latkach, biega na różne kursy „Lingwisty" czy „Wspólnej Sprawy". W wielu gazetach pod hasłem: „nauka" ogłaszają się pedagodzy, zapewniając szybkie opanowanie obcego języka metodą przyspieszoną. Oprócz cieszących się powszechnym zainteresowaniem angielskiego czy francuskiego, ludziska uczą się hiszpańskiego, niemieckiego, węgierskiego, włoskiego...

Tysiące listów ze stemplami egzotycznych miast przybywa do Polski i tysiące wędruje od nas za morza i oceany. Czytamy i odpisujemy, pomagają nam w tym znajomi, i znajomi naszych znajomych. Bo mówiąc szczerze, w dziedzinie biegłej znajomości języków mamy jeszcze spore zaniedbania... Wielu Polaków, podróżujących po ojczyźnie Juliusza Verne zna tylko owe „la" albo używa „mowy łamanej"...

Jeden z rodaków, chcąc wyjechać z Edynburga do Glasgow, tak powiedział: „I go bus go Glasgow". Ci, co choć trochę łyknęli angielszczyzny, właściwie ocenią śmieszność tego rymowanego zwrotu (czyta się to: aj gou bas gou Glesgou). Innym tłumaczę dosłownie: Ja iść autobus iść Glasgow...

Pewien mój znajomy nauczył się angielskiego, korzystając wyłącznie z audycji radiowych. Obecnie biegle czyta już po angielsku. Lubił książki Konrada i postanowił przeczytać je w oryginale, teraz czyta Hemingway'a. Inna znów uparta osoba nauczyła się francuskiego, ponieważ koniecznie chciała zrozumieć treść piosenek, śpiewanych przez Edith Piaf...

Na Międzynarodowym Obozie Pionierskim nad Balatonem spotkałam 16-letnią Szwedkę Dagny, która swobodnie mówiła po angielsku, francusku i niemiecku. Obce języki — to było jej hobby. Nauka sprawiała jej przyjemność.

Różne są zresztą pobudki, dla których ludzie zaczynają za wszelką cenę uczyć się jakiegoś języka. Czasami są to „powody sercowe", na przy-

UCZ SIĘ JĘZYKÓW

Ta upolowana ryba to właśnie drapieżna murena.

obawiałem się bowiem, że mogę bestię tylko zranić, a wtedy zaczęłoby się istne piekło. Moje postępowanie było dla mnie zbawienne. Rekin dał mi spokój. Nawet nie drgnął. Pozwolił mi spokojnie odpłynąć. Do dziś go jeszcze widzę i myślę sobie, co by to było, gdybym zaczął się bać...

Ale szkoda, że nie ma wśród nas mgr Zbigniewa Zajączkowskiego. Jego rekin zaatakował!

Zbyszek upolował rybę. Nagle, w tej samej chwili napadł na niego rekin. Wyczuł w wodzie krew i szedł jak błyskawica. Aż woda się kotłowała. Zbyszek zdążył odpłynąć w bok. Przy okazji rąbnął go kuszą. Całe szczęście, że łódź oczekująca była tuż obok. Rekin zatoczył koło i szykował się do nowego ataku, ale Zbyszek już był w łódce. Rekin podpłynął pod nią jak torpeda...

— Czy startując w tego typu mistrzostwach, nie narażacie swojego życia? — zadaję, pytanie płetwonurkom.

SPORT, HOBBY, PRACA?

— Proszę pana — odpowiada wolno mżynier Jerzy Macke — my, płetwonurkowie, jesteśmy przede wszystkim potrzebni w kraju. Mamy huk zajęć, niezmiernie ważnych dla gospodarki narodowej. Rzecz jasna, traktujemy nasze podwodne zajęcia jako nasze wielkie hobby. A co robimy? Długa jest lista. Zakładamy podwodne kable, sprawdzamy urządzenia pracujące pod wodą, tamy, filary mostów, bierzemy udział w pracach archeologii podwodnej i współpracujemy z milicją i wojskiem. Nurkowanie jest naszą pasją, naszym wielkim hobby. A że przy okazji startujemy nawet w mistrzostwach świata i spotykamy się z rekinami? Nie jesteśmy przecież bezbronni. Mamy pod wodą nóż i kuszę. Potrafimy pływać jak delfiny, a nasze nerwy są mocne jak stal!

Spisał: ZBIGNIEW PAWŁOWSKI
Zdjęcia: Jerzy Macke

P. S. Chcielibyście pewnie wiedzieć, jaki regulamin obowiązywał w mistrzostwach świata w łowiectwie podwodnym? Otóż regulamin był prosty: w ciągu dwóch dni trwania mistrzostw (6 godz. dziennie) trzyosobowe ekipy płetwonurków polowały pod wodą na ryby. Która z ekip upolowała więcej ryb — zwyciężała. I to w zasadzie wszystko. Warto tylko jeszcze dodać, że płetwonurkom nie wolno było używać aparatów tlenowych. Nurkowali tylko w płetwach i maskach. Pierwsze miejsce w VII mistrzostwach zdobyli Kubańczycy. (zp)

OBLANY EGZAMIN RATOWNIKA

15-letni Jesper Hansen, syn fryzjera z Sundby w Danii, nie zdał egzaminu na ratownika, ponieważ nie potrafił przepłynąć oznaczonej trasy w terminie przewidzianym przez komisję. Kilka dni później chłopiec wyratował z morza pięciu tonących — troje dorosłych i dwoje dzieci. Po miesiącu wyciągnął z basenu nieprzytomną 13-letnią Susanne Christensen. Po otrzymaniu wysokiej państwowej nagrody za ratowanie tonących Jesper powiedział: — Mam nadzieję, że w przyszłym roku zdam egzamin. Tak bardzo chciałbym zostać ratownikiem...

POŁOWY NA WYSPACH FIDŻI

NA WYSPACH FIDŻI dużo jest zamkniętych jeziorek o słonawej wodzie. Żyje w nich smakowita ryba ava — odmiana makreli. Miejscowa ludność łowi ją ściśle według rytuału nakazanego przez kapłanów. W określonym dniu mieszkańcy całych wsi pływają i brodzą wzdłuż i wszerz płytkiego jeziorka wzbijając nogami ił denny. Z iłu wydziela się gaz błotny z domieszką siarkowodoru. Dorosłe ryby, na pół martwe, płyną wówczas bezwolnie po powierzchni i łatwo je przebić dzirytem lub chwycić rękami.

Ciekawe, że rytuał połowu jest zgodny z zasadami ichtiologii. Połów odbywa się tylko po tarle, gdy złożona ikra, tuż przed wykluciem narybku stosunkowo najmniej potrzebuje tlenu w wodzie. Wkrótce po połowie woda ponownie się utlenia, a wybełtana zawiesina denna ułatwia młodym rybkom znalezienie pierwszego pokarmu.

ist du? • What is your name? • Le voy mostrar Varsovia!

kład interesująca znajomość... Kiedy indziej chęć popisania się przed otoczeniem, albo nadzieja na odkrywanie „świata", czyli wielkie podróże... Każda z tych pobudek jest dobra, a dla znających obce języki — świat coraz szerzej otwarty.

Pan Jerzy Godziszewski od lat

ponad 20 jest nauczycielem języka francuskiego i angielskiego (oprócz nich zna jeszcze włoski, rosyjski i hiszpański, a również języki orientalne, wschodnie, nie są mu obce). Pan Godziszewski studiował w Oxfordzie i Edynburgu, a potem również skończył jeszcze anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Uczy dzieci i dorosłych: dziennikarzy radia i telewizji, studentów Politechniki Warszawskiej, gdzie jest lektorem. Prowadził też pierwsze lekcje języka angielskiego przed kamerami polskiej telewizji.

Widzicie oto, jaki specjalista i doświadczony pedagog zechciał udzielić rad, dotyczących nauki obcych języków specjalnie dla czytelników „Świata Młodych".

— Najlepszym systemem dla początkujących — mówi pan Godziszewski — jest uczenie się całych zdań i zwrotów, w których można wymieniać poszczególne wyrazy. Słowem, należy najpierw poznać system języka, a potem dopiero przyswajać sobie nazwy czasów, trybów, przypadków itp. Czyli, że gramatyka powinna pomagać w zapamiętywaniu, a nie stanowić oddzielnej nauki.

Jest jednak pewne „ale". Jeżeli komuś wcześniejsze zrozumienie reguł gramatycznych ułatwia naukę, to powinien to wykorzystać. Każdy bowiem musi „wyłapać" własne zdolności i posługiwać się nimi.

— A słówka? Dawniej prowadziło się osobne zeszyciki do słówek, teraz ich nikt nie używa, czy to dobrze?

— Uważam, że słów trzeba się uczyć wyłącznie w zastosowaniu do zdania, w jakim występują — odpowiada pan Jerzy Godziszewski. — Jeden wyraz ma bowiem bardzo wiele różnych znaczeń. Kiedyś czytałem takie tłumaczenie z języka rosyjskiego: „Uczeń ten wykazuje szlafroczny stosunek do nauki"... Słowo „chałat" rzeczywiście oznacza w języku rosyjskim szlafrok, ale „chałatnyj" znaczy — niedbały. Sumując, najnowocześniejszą metodą jest uczenie się gotowych, odpowiednio dobranych zdań, do których wstawia się coraz to nowe słowa.

— Na przykład?

— „Gdybym miał długie spodnie z szerokimi nogawkami, to bym z tobą nie rozmawiał". „Gdybym miał magnetofon, to byłbym bardzo szczęśliwy".

Bardzo ważną rzeczą jest również treść tych zdań, których się uczymy na pamięć; powinny być one ciekawe, praktycznie przydatne, a nawet powinny zawierać spory ładunek emocjonalny, wtedy łatwiej się jest ich uczyć.

— A jak się uczyć?

— Słuchanie płyt, nagrywanie własnych wypowiedzi na taśmie magnetofonowej (jeśli ktoś ma płyty i magnetofon) jest bardzo wskazane. Należy też korzystać jak najwięcej z radia, np. z audycji nadawanych przez Polskie Radio w programie dla zagranicy (nadawane są one na falach krótkich i średnich w godzinach wieczornych). W audycjach tych jest mowa o rzeczach znanych już z gazet i dziennika radiowego, toteż po miesiącu systematycznego i uważnego słuchania będzie się mniej więcej rozumiało ich treść, a to już sporo.

— A eksperymenty z nauką przez sen, co pan o nich sądzi?

— To bardzo interesujące sprawy, ale jeśli idzie o powszechne wykorzystanie — to kwestia przyszłości. Na razie musimy uczyć się nie zasypiając, lecz dobrze przerabiając zadany materiał.

◆

Przed nami stoi otworem świat. Nie narzekajmy więc, kiedy rodzice zapiszą nas na kurs języka angielskiego czy francuskiego. Zapiszmy się nawet sami!

ANNA GRZYBOWIECKA

Francuscy piosenkarze w Polsce

Wrześniowej niedzieli gościliśmy w polskiej telewizji ekipę francuskich piosenkarek i piosenkarzy. Zapewne wielu z was oglądało ten program i na równi z nami zachwyciło się nim. Dlatego „Świat Młodych" dziś wam przypomina dwójkę najlepszych wykonawców.

MAMA i syn

Michéle Arnaud

TA UTALENTOWANA piosenkarka i jednocześnie najsłynniejszy „działacz" w rozrywkowym przemyśle Francji jest już w Polsce po raz trzeci. Podczas jej pierwszego programu telewizyjnego bez przerwy dźwięczały w studio TV telefony od sympatyków Michéle, a po programie napłynęło tyle listów z objawami sympatii, że piosenkarka francuska była bardzo wzruszona. Postanowiła też, od tamtego czasu, każdej jesieni odwiedzać Warszawę i występować w polskiej telewizji. Tak było i w tym roku. Repertuar Michéle Arnaud to utwory poetyckie, pełne zadumy i refleksji, często z jakimś filozoficznym podtekstem. Należy we Francji do tej samej doborowej czołówki piosenkarskiej, co: Juliette Greco, Aznavour, Brassens, Jacques Brel.

Nim zaczęła śpiewać, zamierzała zostać filozofem. Studiowała na paryskiej Sorbonie, nie tylko zresztą filozofię, ale także i literaturę. Często też chodziła na różne wieczory piosenkarskie, które odbywały się w przeróżnych piwnicach i teatrzykach. Paryska piosenka tak ją urzekła, że... sama spróbowała śpiewu. A że natura obdarzyła ją nie tylko dobrym głosem, ale także wspaniałym, muzycznym słuchem — próba udała się.

Dziś Michéle Arnaud jest nie tylko znaną piosenkarką. Zdobyła także sławę jako producent i realizator wielkich programów muzycznych francuskiej telewizji i radia. Programy te, zwane „Music Hall de France" cieszą się ogromną popularnością. Jeden z nich otrzymał nawet „Złotego Oskara" — nagrodę amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej — za najlepszy rozrywkowy program telewizyjny świata.

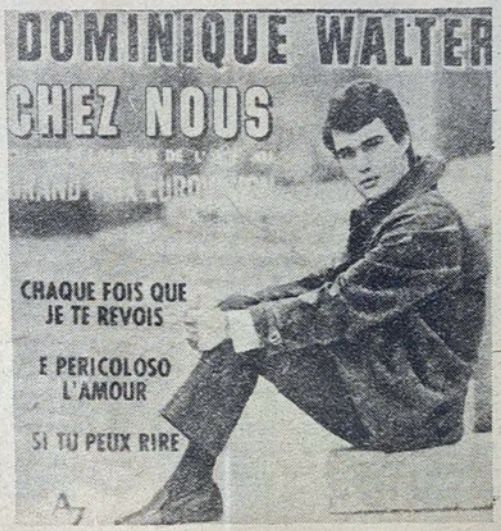

Michéle Arnaud do swych telewizyjnych programów nie waha się angażować obok takich sław jak: „The Beatles", Ella Fitzgerald, Tom Jones, Dionne Warwick, Juliette Greco, Charles Aznavour, czy Gilbert Becaud — także zupełnie nie znanych młodych debiutantów, jeśli stwierdzi, że mają oni talent.

Nie zaniedbuje jednak własnych koncertów. A jak śpiewa, mieliśmy możność przekonać się naocznie w Polsce, słuchając i oglądając ją w naszej TV, w dniu 10 września.

Dominique Walter

...TO NIE TYLKO rodzony syn Michéle Arnaud, ale także jeden z jej estradowych wychowanków.

Nie myślcie, że Dominique, mając taką sławną i wpływową mamę, miał ułatwiony start piosenkarski. On tak samo jak i wielu jemu podobnych młodych piosenkarzy, musiał najpierw „sprawdzić" się wśród publiczności.

W tym celu Michéle, dwa lata temu, przyjechała do Polski z synem. Chciała zobaczyć, jak zareaguje na jego występ publiczność innego kraju. Dominique spodobał się polskiej publiczności i to przekonało mamę Michéle że syn może kontynuować karierę piosenkarską.

W tym roku Dominique przyjechał do nas po raz drugi. Zaśpiewał nam piosenkę „Chez nous" („U nas"), znaną już z Festiwalu Eurowizji w Luksemburgu, oraz swój najnowszy paryski przebój „Les petits boudins" Serge Gainsborga (tego samego, który napisał słynną „Woskową laleczkę").

Dominique jest bardzo sympatyczny, i naturalny. Mówi, że oczarowała go Warszawa i jej mieszkańcy. Ma 24 lata i zakochany jest w piosence. Lubi też psy. Przez cały rok trenuje boks i pływanie, a w zimie jeździ na nartach. Interesuje go film, teatr, muzyka poważna. Nad każdym swym utworem pracuje bardzo długo. Uważa, że w piosence ważna jest zarówno muzyka jak i tekst.

Oglądając młodego Dominique Waltera w warszawskiej telewizji, mieliśmy okazję się przekonać, że piosenki, które śpiewa ten utalentowany francuski chłopak, mają rzeczywiście duże walory artystyczne i pozostają długo w pamięci.

ALICJA WIELGOŁAWSKA

BIAŁE JELENIE

◆ **Unikatem w skali światowej jest stado białych jeleni, które żyje w rezerwacie leśnym Ronov, położonym około 60 km od Pragi Czeskiej. Wśród 33 zwierząt jest 12 całkowicie białych.**

CENNY PODARUNEK

◆ **Już trzeci rok z rzędu dzieci kazachskie otrzymują przy rozpoczęciu nauki cenny podarunek — pięknie ilustrowane kieszonkowe wydanie dzieł najwybitniejszych poetów całego świata, przetłumaczonych na język kazachski. Pierwsze wydanie obejmowało utwory Puszkina, Lermontowa, Goethego, Heinego i Byrona.**

ŚMIAŁY WYCZYN NASTOLATKÓW

◆ **Grupa brytyjskich nastolatków, których przeciętny wiek nie przekracza 13 lat, postanowiła przepłynąć metodą sztafetową 33-kilometrowy odcinek dzielący Irlandię północną od Szkocji. Sztafeta składa się z dwóch chłopców i czterech dziewczynek. Ekipa ma już za sobą kilka sukcesów w pływaniu. Młodzi śmiałkowie pochodzący z miejscowości Stoke on Trent (Anglia środkowa) przepłynęli już kanał La Manche w obie strony, a ponadto zatokę Cardigan i jezioro Loch Ness w Szkocji.**

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — imię psa; 4 — karmi się mlekiem matki; 7 — rzeka w Szwajcarii i Francji; 8 — ma słoń (l. p.), nazwa zęba; 10 — dzielnica Warszawy; 12 — kolumna wysunięta z muru; 13 — święty byk Egipcjan; 14 — nazwa rosyjskiego parlamentu (1906—1917); 17 — lata w powietrzu; 20 — chwast polny; 21 — budował Noe; 22 — służy do rozcierania, owoc; 23 — deszczułka do wykonywania rachunków, liczydło; 24 — góry w Ameryce Płd.

Pionowo: 1 — może być prawa lub lewa; 2 — małe, czarne i bardzo pożyteczne zwierzątko; 3 — dopływ Wisły; 4 — dopływ Dunaju; 5 — pęk zboża; 6 — może być azotowy, solny, siarkowy, fosforowy; 9 — rzeka w Azji; 11 — cukierek na patyku; 14 — może być szczęśliwa lub nieszczęśliwa; 15 — cel, kres; 16 — natarcie wroga; 17 — duża skrzynia; 18 — tłuszcz płynny z tkanki tłuszczowej dorsza, foki, wieloryba; 19 — maść konia.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Spróbuj rozwiązać".

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

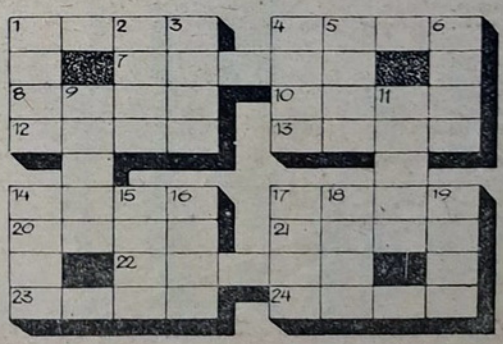

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Zam. 1273. T-43.

PRZYGODY PANA PASKA

W roku 1672 Turcy z wielką potęgą ruszyli na Polskę, wzięli Kamieniec. Tatarzy litewscy przeszli na stronę Turków. Rozesłano po kraju wici na pospolite ruszenie. Wysłano Pana Paska na zwiad, by złapał języka. Wieść niosła, że Tatarzy są już pod Lublinem. Wiódł Pan Pasek z sobą żołnierzy z pospolitego ruszenia, niezadowolonych, że ich od własnych spraw oderwano i powołano do wojska. Pan Pasek, wypróbowany żołnierz, niechętnym okiem patrzył na tych wojaków z przymusu.

Rysunki MIECZYSŁAW KOŚCIELNIAK

Scenariusz BARBARA TYLICKA

Kiedy wieńcy byli mali dobry przykład nam dawali

DOLCE VITA ZIEMOWITA

(Można śpiewać na melodię Ballady o Bolesławie Krzywoustym — z repertuaru Ewy Demarczyk).

U zarania naszych dziejów
w chacie Piastów Kołodziejów
miał Ziemowit postrzyżyny,
by się różnić od dziewczyny.
Tych postrzyżyn w młodych leciech
niedorostek mu zazdrościł,
bo strzyżony włos to przecie
niepisany znak męskości.
Dzisiaj się podobnie dzieje:
w damskim włosiu chłop łabieje...
Strzyż się więc, gdy włos odrasta,
na wzór Ziemowita Piasta.

FRYCOWE ZAGRYWKI

(Można śpiewać na melodię refrenu piosenki „Jesteśmy na wczasach" z repertuaru Wojciecha Młynarskiego).

W Żelazowej Woli mieszkał Frycek Szopen,
co na swojską nutę grał od młodych lat.
Wkrótce grą zadziwił całą Europę
oraz stał się głośny na całutki świat.
Dziś w muzykę mamy osiągnięcia spore,
głośnych melomanów także mamy w bród;
z braku fortepianu Frycek tranzystorem
żelazowe nerwy strzępi nam bez nut.

KRAKOWIACZEK — MATEJACZEK

(Można śpiewać na melodię piosenki ludowej „Krakowiaczek jeden").

Mały Jaś Matejko rodem był z Krakowa
i niejedno płótno pięknie zamalował.
Nie poskąpił farby Polsce ani Litwie,
co możemy poznać po „Grunwaldzkiej Bitwie".
Dziś niejeden chłopak śladem mistrza kroczy:
umie zamalować kumpla między oczy.
Kumpel puszcza farbę, innych kumpli wzywa
i „Grunwaldzką Bitwę" tłoczy się jak żywa.
Nad pobojowiskiem kraczą potem kruki:
„To dzieło zniszczenia, a nie dzieło sztuki"...
i wskazują na ten bardzo ważny szczegół:
„Trudniej zamalować płótno niż kolegów".

Historyczne śpiewy na nutę nie obcą CHOTOMSKA i BISKO dedykują chłopcom

O AUGUŚCIE W DAMSKIM GUŚCIE

(Można śpiewać na melodię kupletów „W Saskim Ogrodzie koło fontanny...").

Król August Mocny, kiedy był Guciem,
wolał treningi od innych uciech:
dźwigał ciężary i rwał podkowy,
więc rozrywały go białogłowy.
Legendy krążą o tym Auguście,
że on nad wyraz był w damskim guście.
Wiemy, że również dzisiejsze panny
cenią chłopaków wysportowanych,
więc zademonstruj im swoje bary:
targaj koszyki, dźwigaj ciężary;
Jeśli chcesz zyskać u dziewczyn łaski —
pokaż, żeś mocny, jak August Saski!

KOPERNICZAK

(Można śpiewać na melodię ballady „Mackie Majcher" z „Opery za trzy grosze" Bertolda Brechta).

Gdy Kopernik był nieletni,
patrzył ponad dachy miast
i niejeden wieczór letni
spędził na szukaniu gwiazd.

TYLKO DLA DZIEWCZĄT

POUFNE

SZANOWNE PANIE!

Przypominamy, że 28 września obchodzimy jak co roku święto nad święta, o czym każda z Was i tak chyba pamięta. Jest to Dzień Chłopaka.

Aby ten dzień godnie uczcić, należy już od świtu postarać się o:
— promienny uśmiech,
— miłą męskiemu oku powierzchowność,
— co najmniej jeden drobny podarek dla szkolnego kolegi lub brata, albo kolegi brata (niekoniecznie własnego)
— oraz kilka ciepłych słów.

Przytoczone poniżej dla przykładu ciepłe słowa możecie sobie wybrać według skali Waszych uczuć i albo je powiedzieć wprost, albo napisać wybranemu solenizantowi:

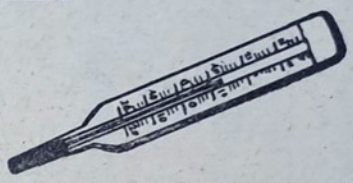

36,6°C — Nad życzeniami bardzo się głowię... Przyjmij całusa — on wszystko powie...

20°C — Przyjmij życzenia z taką pasją! Myślę o Tobie nie tylko w święto...

15°C — Życzę Ci szczerze spełnienia marzeń, bo Cię prawdziwą sympatią darzę.

10°C — Życzę Ci dzisiaj z miną wesołą sukcesów w szkole i poza szkołą.

5°C — Kolego, wszystkiego najlepszego!

Jeżeli Panie będą obchodziły to uroczo święto zespołowo (w klasie, zastępie, drużynie itp.) można narysować na tablicy albo wielkim arkuszu papieru termometr wskazujący temperaturę wrzenia (100°C) i wypisać obok następujące hasło:

Temperatura naszych uczuć
nie zawsze bywa taka,
lecz dziś osiąga stopień wrzenia,
bo dziś jest Dzień Chłopaka!

A że był nie bity w ciemię,
więc w przeciągu paru lat
wstrzymał Słońce — ruszył Ziemię,
czym zadziwił cały świat.

Żądny sławy Kopernika
współczesnego ojca syn
na wagary się wymyka
i gwiazd szuka w salach kin.

Choć na filmie był bez tarczy,
w szkole znów na „matmie" wpadł...
Samo kino nie wystarczy,
Żeby z posad ruszyć świat.

CHŁOPAKOM KAŻDY RAD

(Można śpiewać na melodię piosenki „Jabłuszka pełne snu" — z repertuaru Mieczysława Wojnickiego).

Kiedy Adam był chłopcem,
Ewy jeszcze nie było,
więc przeważnie był w kropce,
bo mu strasznie się chciało.
Gryzł się w sobie i płakał,
i rozpaczał z goryczy,
że mu w „Święto Chłopaka"
nikt w ten sposób nie życzy:

Chłopaki, chłopaki, chłopakom każdy rad!
Chłopaki, chłopaki, czym byłby bez was świat?
Chłopaki, chłopaki — te każdy zuch i chwat —
niech żyją nam sto lat!

Dziś się chłopcom powodzi
dużo lepiej niż w raju —
są cenieni nad podziw
za granicą i w kraju.
Czy to Danka, czy Hanka,
czy Krystyna, czy Ewa —
do wieczora od ranka
w Dniu Chłopaka tak śpiewa:

Chłopaki, chłopaki, chłopakom każdy rad... itd.

Rys. M. TEODORCZYK